

Młot na fanatyków

9 kwietnia 2009

„Skończyły się polowania na czarownice; teraz czarownice polują na ludzi” (Urszula Irena Zybura)

Bezpłodność, zdychające bydło, poronienia, susza, aż po znikające penisy – skąd biorą się wszystkie te nieszczęścia? Oczywiście są wynikiem czarów. Na szczęście jest ratunek! „Odczuwasz przykre skutki klątwy? Ktoś rzucił na Ciebie urok?? A może Ty chcesz rzucić klątwę na kogoś? Nareszcie to możesz zrobić! Wystarczy skontaktować się z wróżką! Wyślij sms lub zadzwoń!” – Dawniej za tak ostentacyjne obnoszenie się ze swoimi mocami czarnoksięskimi czekał by tę „wróżkę” stos. Dlatego wszyscy, którzy parali się magią czynili to skrycie. Jakże, więc „prawdziwi” chrześcijanie mieli rozpoznać takiego szatańskiego pomiotu? Z pomocą przyszli im dwaj dominikańscy inkwizytorzy – Jacob Sprenger i Heinrich Kramer. W 1487 r. wydano po raz pierwszy ich książkę „Malleus Maleficarum” – „Młot na czarownice”. Uznałem, że moim obowiązkiem jest zagłębić się w lekturę tego poradnika dla łowców czarownic, który używany był od XV do XVII wieku.

Dla ścisłości należy przyznać, iż „Młot na czarownice” został potępiony przez Inkwizycję już w 1490 r. i nigdy nie był oficjalnie zatwierdzony przez Kościół katolicki. Kościół nie od zawsze nakazywał wykrywanie i mordowanie osób podejrzanych o czary. Uważano nawet, iż wiara w czary jest herezją! Jednak gdy posiada się taką władzę jak następcy Piotra to, w którymś momencie komuś musi się pomieszać w głowie. Absolutna władza degeneruje. Od bulli Grzegorza XI z 1233 r. duchowni rozpoczęli sukcesywne tropienie wszystkich, którzy zajmują się magią. W 1484 r. papież Innocenty VIII wydał bullę Summis desiderates, która była podsumowaniem wcześniejszych uchwał mówiących o karaniu za czary. Papież pisał w niej o ludziach zadających się z diabłami, inkubami i sukkubami, parających się czarami, itp. Nakazywał ściganie ich i karanie, nawet

śmiercią. Opierał się rzecz jasna, jak w każdym przypadku kościelnej niegodziwości, na Biblii („Nie pozwolisz żyć czarownicy” WJ 22.17). Do rozprawienia się z plagą czarownic w Niemczech papież wydelegował autorów „Młota na czarownice”. Jak wg tych „czcigodnych” mędrców wykryć czarownicę?

„Nawet jeśli Św. Piotr i Św. Paweł byliby oskarżeni o herezje i oskarżeni wzorem Inkwizycji, nie mieliby możliwości obrony.”

Do podejrzenia kogoś o uprawianie czarów wystarczył donos. Chroniono anonimowość donosiciela, dlatego tego typu pomówień było mnóstwo. Kobiety z powodu swojej słabszej natury i mniejszej wiary uznano za szczególnie narażone na ataki Szatana. Jako, iż kobiety żyły dłużej od mężczyzn częstą ofiarą oskarżeń o czary padały podeszłe wiekiem wdowy. Żyły bez mężczyzny, który mógłby poświadczyć o ich niewinności. Często były biedne, gdyż brak męża = brak pieniędzy, dlatego kradły i procesowały się o ziemię, czy spadek. Nie powinno, więc dziwić, że często oskarżano je o kontakty z diabłem i pozbywano się kłóttliwej staruszki. Stąd wziął się wizerunek czarownicy jako starszej kobiety z ciętym językiem i burzą włosów. Na stos szły również młode wolnomyślicielki, zielarki, akuszerki, wszystkie kobiety, które podpadły swojej społeczności. Do potwierdzenia ich winy służyły ordalia – sądy Boże. Były to próby, którym poddawano oskarżonych o czary. Jedną z nich była, np. próba wody. Związaną kobietę wrzucano do głębokiego zbiornika wodnego. Jeśli wypływała był to znak, iż czuwa nad nią diabeł i trafiała na stos. Jeśli nie wypłynęła znaczyło to, iż była niewinna. Samej oskarżonej w tym przypadku było już raczej wszystko jedno... W innych przypadkach stosowano próbę wagi. Wierzono, iż słudzy diabła ważą mniej niż by wskazywała na to ich budowa fizyczna. Np. w Utrechcie stosowano taką wagę, a jeśli kobieta ważyła mniej niż 49,5 kg uważano, iż może być czarownicą. Anorektyczki strzeżcie się... Jeszcze inny sposób to tzw. próba igły. Nakłuwano kobietę tak długo aż natrafiono na miejsce niewrażliwe na ból. Jeśli po ukłuciu oskarżona nie krzyczała i

nie płakała uznawano, iż trafiono w tym miejscu na znamię diabła i palono ją żywcem.

**„W obliczu kata człowiek przyzna się do wszystkiego.”
(Szekspir)**

Jeśli komuś z Was zrobiło się żal tych umęczonych kobiet to posłuchajcie jakie też występki obciążały sumienia czarownic, a dojdziecie do wniosku, iż zasłużyły na stos. Otóż „Młot na czarownice” podaje, iż pierwszy typ czarownic („szkodzące”): „niemowiatka, to jest maluchne dziateczki jeść i pożywać zwykły” natomiast „niemowiatka, których nie pożerają (jak się wyżej opisało) szatanom ofiarują albo też zabijają”. Z wnętrzości zabijanych niemowląt czarownice przygotowywały maść za pomocą, której mogły latać. W jej skład wchodziły także rośliny (bieluń, tojad), które zawierały substancje halucynogenne. Być może to one wywoływały wrażenie lotu. Należy wziąć pod uwagę, iż maścią smarowano kij, na który siadano nago co ułatwiało dostanie się substancji psychoaktywnych do błon pochwowych i szybkie przenikanie do mózgu. Z tego powodu wiele kobiet oskarżonych o czary naprawdę wierzyło w swoje zdolności.

Nieszczęściem, które czarownice sprowadzały na mężczyzn było pozbawienie ich penisów za pomocą czarów! W księdze dwójki inkwizytorów znajdujemy historię młodzieńca z „Rawenspurga”, którego przyrodzenie zniknęło bez śladu zostawiając puste miejsce. Nieszczęśnik odnalazł wiedźmę i dusząc ją rękami zmusił do odwrócenia uroku. Ta dotknęła miejsca, w którym znajdować się powinny jego rodzinne klejnoty i „członek stracony przywrócony mu był”. W innym miejscu napisano tym, iż brak członka potwierdził uczony z klasztoru Spireńskiego, któremu puste miejsce po „klejnotach” pokazał spowiadający się u niego człowiek...

Najciekawsza historia zawarta w „Młocie...” opowiada o pewnym plebanie, który oskarżony został o „cudzołóstwo z żoną Pana wsi onej”. Oskarżony o spółkowanie z kobietą pleban był

zmuszony opuścić wieś i w trakcie wędrówki spotkał samego Szatana pod postacią ludzką. Nie rozpoznając go duchowny opowiedział mu swoim problemie i o tym, iż chciał by się pozbyć swojego przyrodzenia, by bezpiecznie na plebanii mieszkać. Szatan, więc dotknął plebana w odpowiednim miejscu i członek zniknął. Uradowany ksiądz wrócił do wsi i zaczął bić w dzwony, by wszyscy parafianie się zeszli. Gdy wierni przybyli do kościoła ksiądz ściągnął spodnie, aby pokazać im, iż spółkować z kobietą nie mógł skoro nie ma członka. Zgorszeni parafianie członka niestety ujrzeli mimo, iż bardzo „wziętkiego”. Tak o to Szatan księdza oszukał. „Młot na czarownice” stwierdza, iż penis w wyniku czarów może przestać być widzialny, lub naprawdę odłączyć się od ciała. W drugim przypadku inkwizytorzy podali co dzieje się z takimi członkami. Czarownice chowają je w ptasich gniazdach, bądź zamykają w skrzyni, a penisy niczym żywe „pomykają się do jedzenia owsa”. I pomyśleć, że z powodu tej książki wymordowano setki tysięcy niewinnych ludzi...

Czarownice podzielić można na 3 kategorie: „szkodzące, a ratować nie mogące, drugie które ratować mogą ale (...) nie szkodzą, trzecie które i ratować i szkodzić mogą”. Do tych, które mogą ratować, lud często przychodził w chwilach klęsk, aby pomogły im czarami (mimo, iż Kościół tego zakazywał). W zamian za pomoc czarownice wymagały od ludzi, aby popełniali oni małe grzechy. Nie dotrzymywali postu, nie poszli na mszę, czy aby w trakcie mszy, gdy kapłan pozdrawia lud mówili: „wymieć mi zadek językiem”. Takie to głupoty wypisywali inkwizytorzy Sprenger i Kramer.

Poza tym czarownice rzecz jasna spółkowały z diabłem, a nawet rodziły mu dzieci.

Trudno dziś ocenić liczbę kobiet (i mężczyzn, „Młot na czarownice” poświęca trochę miejsca mężczyznom – czarownikom), które zamordowano z powodu głupiej wiary (pamiętajmy co mówi Biblia: „Nie pozwolisz żyć czarownicy”). Na stosie razem z oskarżoną palono bowiem również akta procesowe, aby nie został

po niej ani jeden ślad. W Polsce również płonęły stosy (mimo częstego nazywania naszego kraju „krajem bez stosów” ze względu na panującą u nas tolerancję religijną w tamtych czasach). Niektóre miasta w Polsce starają się nawet zachować pamięć o kobietach, które poniosły śmierć z rąk fanatycznych chrześcijan (katolików, protestantów). W Gorzowie Wlkp. (w czasach polowań na czarownice nie należał wprawdzie do państwa Polskiego) możemy np. znaleźć tzw. studnię czarownic. Powstała dla upamiętnienia mieszkanki Gorzowa oskarżonych o czary i spalonych w imię oczyszczenia religii luterańskiej. Miejmy nadzieję, że nie zapomnimy o głupocie jaką wykazali się chrześcijanie. Szczególnie, iż 3 lata temu we wsi Żarnowo 67-letnia kobieta doszła do wniosku, iż jej krowa zdechła w wyniku czarów, a doniesieniem w tej sprawie zajęła się Augustowska prokuratura... Głupota będzie wieczna.

Autor: Mariusz Sobkowiak

Źródło: [Lewacki Blog](#)